

1265.
203092.

Augustyn Cichowicz

1

ZDOBYCIE ZAMOŚCIA w roku 1809



Bolesław Bar

ZAMOŚĆ
ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

A-11332

Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie



1000174575

10c
K. 239/56/185

Odbito w 200 egzemplarzach.

Złożono czcionkami tłoczni „SATURN” w Warszawie,
przy ulicy Marszałkowskiej № 91. II 1920.

Kampanja polsko-austrjacka w r. 1809,*)
zrodzona z rachub politycznych, pomyslna
jako przemarsz zbrojny, majacy „unieszkodliwić“
polaków, jako epizod na drodze do
pozyskania Prus i Rosji, do stworzenia prze-
ciwnapoleońskiej koalicji, przez Napoleona
lekceważona całkowicie, kampanja ta, od chwili
opuszczenia Warszawy po bitwie raszyńskiej,
była w swym charakterze strategicznym wal-
ką o Wisłę.

Opanowanie przez austrjaków prawego
brzegu Wisły środkowej w jakimkolwiek
punkcie, pozwalającym na przorzucenie zna-
czniejszej ilości wojsk, zadecydowały o losie
armji polskiej, stojącej w ostatnich dniach
kwietnia na linii Narwi między Serockiem
a Modlinem.

*) Epizod ten najdokładniej przedstawiony
u Sołtyka: *Relation des operations pendant la campagne
1809*. (Paryż 1841). Pozatem w Dzienniku Lite-
rackim z r. 1864 artykuł p. t. *Zdobycie Zamościa w ro-
ku 1809* i *Rys historyczny kampanji 1809* (Poznań

Stąd lekkomyślna wyprawa gen. Mohra na zdobycie Pragi, zakończona porażką grochowską w dniu 26 kwietnia, oraz również niefortunna impreza gen. Schaurotha pod Górą Kalwarją.

Naodwrot, owładnięcie ze strony polskiej lewym brzegiem Wisły górnej wraz z jej przeprawą pod Sandomierzem, groziło przerwaniem komunikacji arcyksięcia z Galicją i odcięciem armji austriackiej od podstawy operacyjnej.

Przesłanka ta stanowiła podkład do rozważań, jakie nasuwały się dowództwu polskiemu w dniach wahań i planów modlińskich, była sensem strategicznym polskiej ofensywy na Galicję, a miała swego bezwzględного propagatora, dążącego do wyzyskania jej jaknajzupełniej, — w generale Michale Sokolnickim.

1869. i Kraków 1905). Prócz tego ustęp ze *Wspomnień* Ambrożego Grabowskiego (Kraków 1913). Z nowszych opracowań ppółk. Dr. Marjan Kukiel: *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej*. Tom I (Warszawa 1918). Gustaw Ochwicz: *Rok 1809* (Poznań 1918). Dr. Emil Kipa: *Pod Zamościem w roku 1809* w *Tece Zamojskiej* (№ 3, 1919) i osobno (Zamość 1919).

Rychło jednak, bo już po zdobyciu Sandomierza, wchodzące w swe prawa względy innej natury zwiechnąć musiały dalsze jego marzenia o rozwinięciu tego sukcesu, o zniszczeniu wroga.

Dwulicowa rola Rosji, niepewności polityczne dni najbliższych, niejasność zachowania się, dowodzącego armją austriacką, arcyksięcia Ferdynanda, wreszcie czysto militarne niebezpieczeństwo ze strony garnizonów austriackich w Galicji Wschodniej — wszystko to domagało się szybkiego zabezpieczenia i umocnienia stanowiska na zdobytych obszarach, hamując swobodny rozwój zamiarów czysto wojskowych, odsuwając w dal plany Sokolnickiego, przedstawione księciu Józefowi nazajutrz po wzięciu Sandomierza.

Na tem tle ścierających się dwóch prądów, odradzających dawny antagonizm między Sokolnickim a Poniatowskim, znaczenie Zamościa było jakby wyrównaniem sprzeczności.

Twierdza zamojska, osiadła na skrzyżowaniu wielkich traktów, przecinająca drogi z nad Wisły i Sanu po Bug, oraz arterję, wiodącą z Lublina i Chełma na Żółkiew

i Lwów. podwójną grała rolę. Raz jako zagrożenie skrzydła grupy polskiej, idące w górę Wisły, na Sandomierz, powtóre jako zapora na drodze do wnętrza Galicji Wschodniej i jej stolicy. Co do akcji na Zamość nie mogło być dwóch zdań. Żądać jej musiał zarówno, idący drogą interesów ściśle wojskowych, strategik, jak, uwzględniający całość kształt skomplikowanego położenia, wódz naczelny.

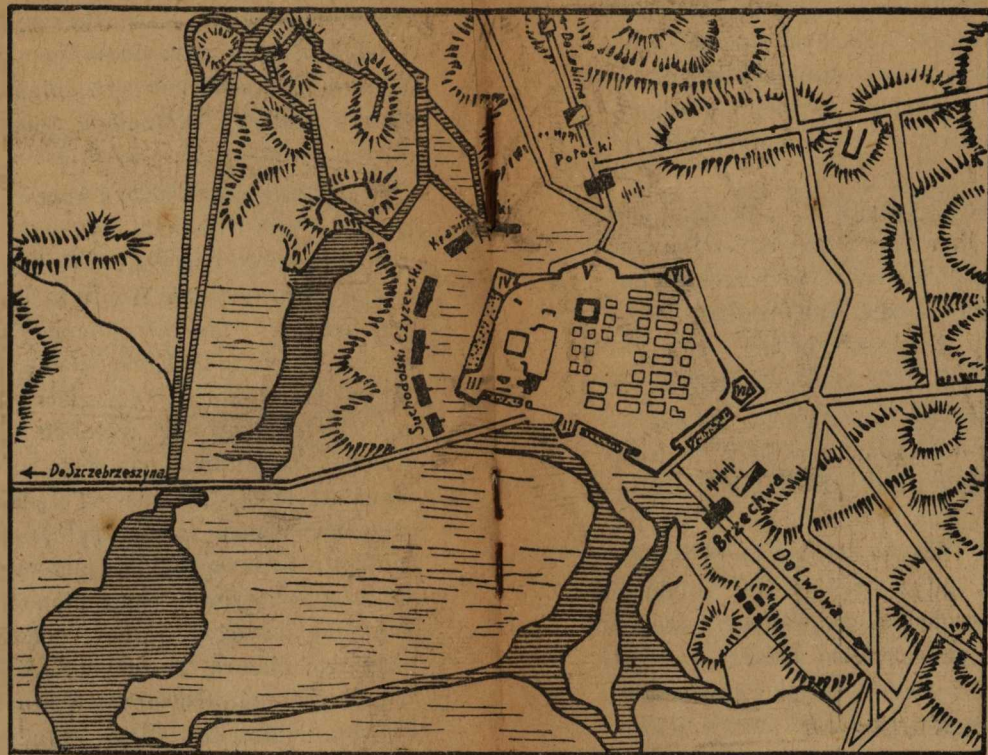
Więc już 14 maja wysłany został z Lublina generał Kamiński z 2 szwadronami 3-go i półkiem 6-ym ulanów, celem blokowania twierdzy i opanowania śluz, by uniemożliwić sztuczny zalew przedpola.

Otrzymaawszy bliższe wiadomości od generalnego intendenta dóbr Zamojskich Domańskiego, odłączył Poniatowski 17 maja w Janowie półk 2 p., dwie kompanje wołtyżerów półku 3 p., 1 komp. półku 6 p. wraz z dwoma działami i czterema granatnikami Rudnickiego i Sołtyka, w sile ogólnej 2000 ludzi pod generałem Pelletierem, z zadaniem wzięcia Zamościa, o ile to możliwe „par un coup de main.“

Pelletier stanął dnia 18-go rano pod Zamościem, gdzie Kamiński zajął już służę i od trzech dni toczył drobne utarczki z austriackimi strażami przednimi, niepokoił wroga skutecznym ogniem, osaczał go coraz szczelniej.

Warownia, osadzona na wschodnim brzegu Topornicy i Labuńki, tworzących wówczas rozległe stawy i bagna, posiadała w nich wyborne zabezpieczenie frontu zachodniego i południowego. Odcinki północny i wschodni między drogami do Krasnostawu i Tomaszowa miały przed sobą jako glacis płaszczyznę, przechodzącą zwolna w lekko falisty teren wzgórz, nad którą panowała na daleki dystans artylerja forteczna. Potężne mury, choć miejscami zębem czasu zryte, opasywały Zamość, tworząc siedm bastjonowych frontów. Od czterech tygodni umacniano je pod kierunkiem dowódcy fortecy, pólkownika Pułszky'ego, oficera z dużym doświadczeniem wojennym, ongiś towarzysza broni x. Józefa w wojnie tureckiej 1788 roku.

W ostatnich dniach założyli austriacy jeszcze fleszę przed bramą szczebrzeszyńską i gotowali się gorączkowo do obrony, na-



PLAN ATAKU WOJSK POLSKICH NA TWIERDZĘ ZAMOŚĆ.

prawiając parapety wałów, zataczając działa, podpalając przedmieście lwowskie w celu stworzenia otwartego terenu dla artylerji. Spędziła nawet placówki Kamińskiego z zajętych szluz, aż dopiero łańcuch piechoty, otaczający twierdzę, ważne te punkty odebrał z powrotem.

„Mam zaszczyt zapewnić..., że Zamościa nie dostaniesz Pan od Pulszky'ego, odpowiedział austriacki dowódca na wezwanie do kapitulacji, wysłane przez Kamińskiego 15-go maja z kwatery w Kossobudach.

Twierdza nie dała się zaskoczyć, pozostało wzięcie jej szturmem. A podjąc szturm, znaczyło wystąpić do walki z 3000-ną blisko załogą, mającą kilkadziesiąt dział obfite zapasy amunicji, znaczyło to porywać się na wielką twierdzę prawie bez artyleryjskiego przygotowania, gdyż sześć armat polskich było zabawką wobec ciężkich dział fortecznych, znaczyło narażać się nawet, w razie odparcia ataku, na wycieczkę przemagającego liczbą wroga, na zaatakowanie i klęskę w otwartem polu.

Szturm Zamościa był mieczem obosiecznym, zdolnym podnieść i złamać w zarodku

hart bojowy polskiego żołnierza, był jedną próbą więcej, mającą wykazać, ile hartu tego w nim się znajdowało, ile siły do decyzji, ile siły do czynu w polskiem dowództwie.

Bo mimo początkowych wahań postanowił Pelletier szturm i to szturm jaknajrychlejszy, nie żądając posiłków, przystępując odrazu do przygotowań.

Zeszedł na nich 19 maja.

W przeddzień, popołudniu, kpt. Sołtyk skutecznem ostrzeliwaniem od strony bramy szczebrzeszyńskiej wywołał w mieście liczne pożary, pod ogniem artylerji fortecznej, która zdemontowała mu jeden granatnik, zręcznie i wytrwale manewrując pozostałym. Mieszczanstwo, w obawie ruiny miasta, zwróciło się do dowódcy z prośbą o poddanie; Pulszky odmówił.

Nieocenione usługi oddawał rządcą Domański, wskazując słabe miejsca linii obronnej oraz ważne objekty wojskowe, informując o właściwościach doskonale znanego terenu. Kilkudziesięciu kozaków ordynacji wraz z zebranymi przez niego ochotnikami sprowadzało materiał do faszyn, drabin i koszów

ochronnych. O ósmej wieczorem przygotowania były ukończone.

Nowy rozkaz z głównej kwatery wzywał Pelletiera do natychmiastowego natarcia. Forsowne wzięcie Zamościa stawało się koniecznością. Stosunki strategiczne nie były bynajmniej wyjaśnione lub ustalone, lada dzień mogło przyjść pod Sandomierzem do nowych zapasów, tym razem z całą armją arcyksięcia. W takich warunkach byłoby obleganie twierdzy na tyłach wielką szkodą i powiększeniem kryzysu, osłabiłoby oczywiście zapal wojska.

Pelletier przystąpił niezwłocznie do formowania pięciu kolumn szturmowych. (Patrz str. 8 i 9).

Pierwsza, pod dowództwem szefa bataljonu Hilarego Kraszińskiego, w sile pięciu kompanij półków 2-go i 3-go p., miała wyznaczone wzięcie bastjonu nr. 4, na zachód od bramy lubelskiej. szef Czyżewski na czele dwóch kompanij tychże półków szturm abstjonu nr. 3 przy drodze szczebrzeszyńskiej. Trzecia kolumna, Suchodolskiego, (trzy kompanje półków 2-go i 6-go p.) stanowiła oparcie dwóch poprzednich, utrzymując ogień tyraljerski przeciw obrońcom.

Demonstrację od strony bramy lwowskiej podejmował szef szwadronu Brzechwa z kompanją fizyljerów pólku 2-go p. i spieszonym szwadronem pólku 6-go ułanów, wspierany trzema granatnikami.

Ostatnią kolumna, ppółk. Potockiego, d-cy pólku 2-go p., złożona z czterech kompanij i dwóch dział, stanęła na drodze do Lublina w celu demonstracji na północnym froncie warowni. W ten sposób skupiono uwagę nieprzyjaciela na odcinki północny i południowy, upewniając go co do frontu zachodniego, krytego bagnami, słabszego zato umocnieniem sztucznem, skąd nastąpić miał atak właściwy, pomiesiony przez Krasińskiego, Czyżewskiego i Suchodolskiego. W rezerwie na drodze lubelskiej stały dwa szwadrony półków 3-go i 6-go ułanów.

O jedenastej wieczorem rozpoczął Brzechwa kanonadę, w dwie godziny później ruszyły kolumny do szturm. W miejscach decydujących, przy bastjonach 3-im i 4-ym, oraz przy bramie szczebrzeszyńskiej opór był słaby, żołnierze, w znacznej części rekruci polacy-galicjanie, nie czynili wysiłków celem powstrzymania atakujących przeciwników-

rodaków, przeciwnie zdarzyły się wypadki, iż szturmujących wciągano na mury i po krótkim starciu cofnęli się do wnętrza miasta. Upadek frontu zachodniego zaskoczył dowódcę Zamościa i zachwiał całą obronę, dając polskim kolumnom demonstracyjnym moralną przewagę. Z demonstracji przeszedł Brzechwa do gwałtownego natarcia, wybił bramę lwowską i wtargnął do miasta aż na rynek, gdzie pólkownik Pulszky bronił się zacięcie z bataljonem wołochów przed debuszującą kompanją grenadejską kpt. Daine, który jeden z pierwszych wpadł na mury, torując drogę reszcie kolumny. Sam Pulszky w krótkim pojedynku został zraniony i wzięty do niewoli.

Fali zdobywców nie dało się zatrzymać. Obronę w ulicach miasta uniemożliwił szwadron ułanów, wpadając z północy, i obsługa artylerji konnej, siejąc popłoch od strony bramy lwowskiej. Około 4-ej rano wszelki opór ustał.

Zamość był w rękach polskich. Dnia 22-go maja przybył do miasta Wódz Naczelny, dziękując wojskom za zdobycie twierdzy. Pulszky'emu, wizytowanemu przez Potiatowskiego, oddano szpadę w uznaniu

mężnej obrony. 2500 jeńców, 46 dział, silna twierdza z zapasami amunicji, żywności i milionem złotych polskich — to konkretne wyniki tej akcji, zdumiewającej śmiałością i energią wykonania. Nastrój wielkiej liczby polskich żołnierzy załogi tłumaczy po części powodzenie przedsięwzięcia, będącego zawsze tryumfem polskiej broni, i niezwykłej już u młodej tej armii „cnoty wojennej“, w której nie zawsze jeszcze dostateczną spoistość i dyscyplinę bojową uzupełniał entuzjazm, objaw u całego narodu powszechny i umożliwiał te nieprawdopodobne sukcesy. Liczebna niższość potęgowała i tu teżynę moralną i naprężenie wszystkich sił, a wypadła w bilansie kampanji na korzyść Polaków.

Otwartą teraz drogą pomknęli z Zamością nłani Kamińskiego w stronę Lwowa. dokąd szedł od Sandomierza przez Jarosław gen. Roźniecki. Dnia 28-go maja odbywa się tryumfalny wjazd Roźnieckiego i Kamińskiego do Lwowa, opuszczonego przez garnizon Hohenlohego w panicznym pośpiechu. W dzień później wyruszał szef szwadronu Strzyżewski na Podole galicyjskie i insurrekcję kresów nad Dniestrem i Zbruczem.

Rozkazem z głównej kwatery w Trześni ustanawiał x. Józef 2-go czerwca „Rząd wojskowy tymczasowy centralny pod protekcją Najjaśniejszego Cesarza i Króla Napoleona Wielkiego“. Galicja po Wisłokę i Karpaty została zajęta, tryskało nowe źródło pomocy dla armji Xsiewstwa Warszawskiego, osłonięte imieniem cesarza francuzów. A czas był potemu najwyższy, bo właśnie wkraczały przez Bug dywizje rosyjskie, właśnie gotował się arcyksiążę Ferdynand do walnej z armją polską rozprawy.

Zaczynał się po majowych zwycięstwach nowy, ostatni okres kampanji, więcej jeszcze niż poprzednie niepewnościami przesiąknięty i to dla stron obu, więcej jeszcze od polskiej wysiłków żądający.

Zamość, tak bez trudu zdobyty, podczas tego okresu nie wszedł już w sferę działań wojennych.

W dobie krótkiego pokoju przed rokiem 1812, rozszerzając swe umocnienia, pełnił służbę warowni kresowej.

W lat cztery dopiero, w roku 1813, po dziesięciomiesięcznej obronie, zagarnęła go powrotna fala, zamykającego się nad Polską, morza potęg rosyjskich.

BIBLIOTECZKA K

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 11332

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000174575

Borkowaki Antoni
Cichowicz August
roku 1809.

Handełeman Marc
sława Zamysła
— Złote praw
skiego, sąsiedy

Kalinowski Teodor
Kipa Emil, dr. Pod
Kobierzycki Ludw
Warczyński

Kochanowski Jan K
Krupinski Apollinar
część Sta

Mikułowski T
uczniaki

Pieszko Mich
młocia

Przyroweki
Szebrze

Rutkowski M
żenie Za

Sierosławski Zygmunt: Szkolnictwo ludowe
powiatu hrubieszowskiego — 50

Smoleński Władysław, prof.: Przegląd
walki projektu kadetu Zamyskiego — 1

Sochaniawicz Kazimierz, dr. Karnawał
w Zamósću w 1885 roku — 50

— Metryki kolegiaty Zamyskiej — 50

— Św. Tomasz Agostol, patron Zamósća.

— Trybun Ziemi Chełmskiej — Henryk Wier
oleński. — 50

— Zamósć jako twierdza kresowa — 50

Szewc Błażej: Główny wadłak we wsi Wielka —
Tiszler Stefan, inż.: W obronie prawny, list
otwarty do J. E. Arcybiskopa greko-kat
lickiego Andrzeja hr. Szepczyńskiego — 50

Zubowicz Piotr, dr.: O samorządzie miejskim
w wyborach do Rady miejskiej — 50